

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Bartłomiej Ap.
Czwartek: Ludwika kr.
Piątek: Zefiryna i Ireneusza
Sobota: Przeniesienie relik.
św. Kazimierza.

Wschód g. 5 m.
Zachód g. 7 m. 3.
Długość dnia g. 14 m. 3

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50.
Miesięcznie . . . „ 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 12 (24) sierpnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obozna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“ „Nadesłane“ na 1-ej stronicie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopie). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz pełnowy.
(Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Dr. OSIECKI wyjechał.

Dr. Bondy powrócił.

KALENDARZYK.

Teatr letni „Selina“ (Konstantynowska № 14)
„Królewna z za morza“ sztuka w 4 aktach Edmunda Ro-
standa. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama „Obleżenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Słowacy i węgry.

Jeden z pierwszych ludów, który na widownię dziejową wyłonił się z olbrzymiego macecznika plemion słowiańskich i już przed dziesięcioma wiekami stanowił rdzeń wielkiego morawskiego państwa — słowacy — dziś omdlewa w uściskach madyaryzmu, krzepiące gasnące siły dalekimi odgłosami przedtysiącznego blasku potęgi narodowej, odzywającymi się w smętnej piosence, uosobionemi w bajce, lub podaniu ludowem.

Wspomnieniami przeszłości, ukochaniem gwary ojczystej, chociaż skoszlawionej węgierszczyzną, zamilowaniem serdecznych obyczajów rodzinnych słodzi sobie ten lud nieszczesny smutną swą dolę i czerpie otuchę do życia, aby nie zamrzeć w grobie madyaryzmu.

Ciężkie bo też zaiste jest położenie słowaków pod panowaniem madyarów. W parlamencie węgierskim nie mają oni ani jednego posła, bo przy wyborach gniecie ich żelazna ręka żandarmów i żupanów, tudzież ich brutalna przewaga. W szkole nie uczą się języka słowackiego, chociażby tylko jako przedmiotu nieobowiązkowego, a miasta i wioski, noszące prastare słowackie nazwy, przezвано po węgiersku, aby nawet ślad słowiańszczyzny zatrzeć na zawsze.

Na Węgrzech fałszuje się wszystko, opinia publiczna, wybory, statystyka, dlatego prawie niepodobna oznaczyć, w jakim liczebnym stosunku stoją madyarzy do ludności słowackiej.

Statystyce w koronie św. Stefana liczą madyarów wraz z renegatami około 7 milionów, słowaków ma być 2½ miliona, rusinów około 400 tysięcy w pasie podgórskim od Koszyc do Bukowiny, około 2 milionów Niemców i 3 miliony Rumunów. Razem więc z półmilionem serbów niemadyarskiej ludności, na Węgrzech jest około 9 milionów przeciwko 6, względnie 7 milionom madyarów.

Ruch narodowy wśród słowaków, ożywiany od czasu do czasu przez energicznych działaczy, obecnie upada. Wobec niesłychanego ucisku i prześladowania ze strony madyarów, ogarnęła słowaków jakaś apatya, do której przyłączyło się w dodatku tłumne wychodźstwo do Ameryki. Od ośmiu lat grasuje ta zaraza między ludem słowackim, wzmagając się z roku na rok. Początkowo wy-

chodziło do 20 tysięcy ludzi, obecnie liczba emigrantów za morze wzrosła do 50 tysięcy rocznie. Zmusza ich do tego ubóstwo, a jeszcze bardziej ucisk madyarski.

Narodowym przywódcą słowaków w okolicach Presburga jest adwokat Stefanowicz, w Trnawie zaś p. Wesolowski. Obaż ci mężowie cieszą się wielką popularnością wśród biednego ludu słowackiego i starają się usilnie o jego narodowe uświadomienie. A praca w tym kierunku jest nieodzowną, lud słowacki bowiem w znacznej części niema pojęcia o swej narodowości, przeciwnie zaś zdradza wielką świadomość swej przynależności państwowej. Przeciętny słowak, chociaż dobrze mówi po słowacku, zapytany do jakiej narodowości należy, odpowiada zwykle: „Ja sem uhor“ (węgier).

Pomimo to ruch narodowy płynie jeszcze wśród słowaków szerokim korytem. Nieludzkie represje madyarów przeciwny osiągają skutek. Słowacy rozszerzyli się po całych Węgrzech i nie ma dziś prawie ani jednego komitatu, w którymby słowaków nie było.

Są wsie słowackie w środkowych, a nawet w dolnych Węgrzech, które posiadają więcej niż 30 tysięcy ludności.

Nad podniesieniem dobrobytu ludu słowackiego pracuje „Bank słowacki“, założony przed rokiem przez p. Wesolowskiego, ułatwiający kredyt drobnym rolnikom, których bez miłosierdzia oddzierają lichwiarze. Bank ten rozwija się bardzo pomyślnie, chociaż powstał z małego, ze składek zebranego kapitału.

Słowacy, jak wszystkie ludy słowiańskie, są bardzo religijnymi, ztąd wielki ma wśród nich wpływ stronnictwo katolicko-węgierskie, w którym są księża. Gdyby atoli nie było nadużyć przy wyborach i gwałtów, od Presburga aż do Koszyc nie wyszedłby z urny wyborczej ani jeden madyar.

S. J.

Przemysł ozorkowski.

V.

Wilhelm Werner nie przybył z zagranicy, lecz z Warszawy. Z natury rzeczy nie mógł więc mieć dążeń germanizacyjnych, z którymi zresztą nie występował nigdy. Obecnie też ród Wernerów, posiadający w okolicy Ozorkowa majątki ziemskie, zalicza się bezwarunkowo do ziemiaństwa polskiego. Stwierdzają to i polskie napisy na grobowcach, postawionych na emmentarzu ozorkowskim osobom z tego rodu.

Fryderyk Schlösser, urodzony w prowincji nadreńskiej w Akwizgranie, blisko granicy belgijskiej, był spokrewniony z rodem Scheiblerów w Belgii. Prawdopodobnie i ród jego z tegoż kraju pochodził. Przemawia za tem i ta okoliczność, iż gazety, piszące o Fryderyku Schlösse-
rze za jego życia, nazywały go belgijczykiem.

Jako człowiek młody posługiwał się on w pierwszym rzędzie językiem francuskim. Oto ręką jego skreślony jest po francusku napis na używanej książce z próbkami i zamówieniami. Książka ta służyła mu od r. 1803, przez długie

lata. Wewnątrz tej książki także po francusku pisał, chociaż używał i niemieckiego języka, zwłaszcza przy zapisywaniu zamówień od Niemców.

Charakterystycznym jest również, iż pełnomocnictwo, dane Fryderykowi Schlösse-
rowie przez jego ojca w r. 1811, napisane było wyłącznie w języku francuskim.

To też Fryd. Schlösser, osiedliwszy się w kraju naszym, nie uważał się bynajmniej za jakiegoś niemieckiego „kulturtragera“. Obdarzony bystrym umysłem i naturą czynną, zrozumiał swoje stanowisko w tym kraju, zostając jego obywatelem. Zrósł się zatem ze społeczeństwem, wśród którego znalazł świetne powodzenie i zostawił w tem społeczeństwie chlubne na zawsze po sobie imię. Droga przez niego obraną kroczyli i jego synowie.

Bracia Scheiblerowie, Adolf i Karol, przybyli do Ozorkowa jako obywatele belgijscy, pochodzący z Montigoie, miasta fabrycznego w Belgii, w której przecież ogół ludności jest francuski.

Karol Scheibler, zespolił się z miejscową ludnością kraju, syntetyczniejszą zawsze dla ludności francuskiej, niż Niemcy. Wymownym tego dowodem są napisy, wyłącznie w polskim języku, na wspomniałym „Domu spoczynku rodziny Scheiblerów“, na emmentarzu w Łodzi.

Z urządzeniem tkalni, bielnika i wykończalni w fabryce schlösserowskiej, zaprowadzoną w niej też zapewno zostanie i kasa chorych, jaka w dawnych zakładach schlösserowskich istniała. Niezbędna jest bardzo w Ozorkowie czytelnia i biblioteka dla licznego tam robotniczego ludu.

O zadośćuczynienie tym potrzebom postara się — niebawem zarząd fabryki.

Doniosłe było znaczenie przemysłu ozorkowskiego niemal od początku kończącego się stulecia. Przemysł ten wywarł bardzo korzystny wpływ na ruch przemysłowy w innych miejscowościach, a zwłaszcza w Łodzi, za pośrednictwem Karola Scheiblera. Złe tylko, że dziś jeden z synów tego wybitnego obywatela, zajmując się stworzonymi przez niego zakładami fabrycznymi, odstępuje od tradycji ojca. Rad bowiem usuwa on w swych zakładach ze stanowisk ważniejszych ludzi naszych, a zastępuje ich obcymi.

Z fabryki schlösserowskiej w Ozorkowie, będącej zakładem polskim, powinny sobie brać wzór wszystkie podobne w kraju zakłady i zaprowadzić u siebie wyłącznie polską administrację.

Prawdziwie z Masowsza.

Zygzaki.

Przed kilku laty w Warszawie komisya sanitarna zrewidowała te mieszkania, w których mieszka ludność robocza i wiele łdziur takich zamknęła.

Tę komisję trzeba byłoby koniecznie powołać do Łodzi, żeby zbadała wszystkie nadużycia, jakie popełnia większa część właścicieli domów

łódzkich, w celu podniesienia dochodu z swojej posesyi.

Najpierw wypada nam zaznaczyć, że rząd gubernialny zatwierdza inne plany, a budują się zupełnie inne domy. Dopóki dom nie odebrany przez komisję, dotąd wszystko w nim zupełnie zgodne z planem. Potem dorabiają się poddasza, mieszkania w piwnicach lub pod schodami. Każdy kącik jest tu wyzyskany.

Wystaw sobie, szanowny czytelniku, zwykły drewniany dom tkacki na Bałutach o wysokim dachu, pod którym w szczycie na pierwszym piętrze mieści się dosyć porządna izba z wieloma oknami. Paradne mieszkanie. Schody chociaż o dużych odstępach, ale prowadzą do tych apartamentów na pierwszym piętrze.

Wszystko dotąd w porządku, ale przyjrzyj się bardziej temu budynkowi. Patrz! Tam nad tem mieszkaniem na pierwszym piętrze jest jeszcze okienko.

Myślisz, że z poddasza ono wychodzi, bo gdzieżby się w tym kawałku szczytu mogło pomieścić ludzkie mieszkanie. Tymczasem myślisz się bardzo. Często po zwykłej drabce dostajesz się tam, wchodzisz. Głowę musisz schylić, bo najwyższy punkt, środek mieszkania ma zaledwie 5 stóp wysokości (dwa i pół łokcia), boki ścięte odpowiednio do dachu.

Jednym słowem jest to pudełko o ścianach pokrzywiczonych, skośnych... ciasne, niskie, duszne.

Wrazie pożaru wątpię, czyby choć jedna dusza żywcem się stąd wydobyła.

Ale czy wy myślicie, że to tylko na Bałutach? Przypatrzcie się, że to samo powtarza się w dwu piętrowych kamienicach przy Średniej, Piotrkowskiej i innych ulicach.

Wszędzie, bez planów, bo niemożliwym jest, żeby te na poddaszach mieszkania były potwierdzone przez architektów. To wynik zapobiegliwości obywateli, którzy dla napełnienia własnych kieszeni, lekceważą ludzkie życie.

Ale oprócz mieszkań na strychach są jeszcze wilgotne mieszkania w suterrenach, a nawet niektórzy właściciele wypuszczają składy nad wygórkami jako mieszkania.

Zaledwie jedna podłoga oddziela izbę taką od miejsc ustępowych, a w izbie tej mieszka cała rodzina z drobnymi dziećmi.

Wszak to już przechodzi granicę wszelkiej możliwości, aby w mieście mającym pałace... w przyszłości wodociągi i tramwaj elektryczny... takie rzeczy działały się bezkarnie.

Powiecie — dla czego ci ludzie najmują te dziury. Rzecz prosta, biorą to co jest — muszą gdzieś mieszkać.

Ponieważ zaś są to mieszkania, więc przedsiębiorey niechęcą, bo nie mają widoków, budować domów z małymi mieszkaniami dla robotników i biedniejszej ludności naszego miasta, a tymczasem te nory są rozsiewaczami wszelkich chorób

zakaźnych, które oddziałują na stan sanitarny całego miasta.

* * *

Sympatyczne nasze stowarzyszenie „Lutnia“ za parę tygodni rozpoczyna swoją działalność, by nam dać możność słuchania koncertów swoich, pieśni rodzinnej, płynącej kędys jakby od pół, od lasów, gdzie królują, prostota i szczerść. Chyba nie trzeba się rozwodzić nad tem jaki wpływ wywiera echo takiej pieśni, bo każdy co choć raz słyszał koncert lutni naszych, odczuł to sercem i rozumiał. Dlatego też bardzo żałować należy, że Towarzystwo ogranicza się tylko do chórow męskich, i że nasze panie nie biorą w niem żadnego udziału, jak to up. dzieje się w Warszawie.

A szkoda, z wielu bowiem względów byłoby to lepiej, chociażby tylko z uwagi na stronę wokalną mieszanych koncertów.

W prawdzie lat temu parę jeszcze za rządów pana Danysza istniał i u nas oddział damski przy „Lutni“ męskiej, z powodu jednak różnych okoliczności natury czysto prywatnej zamknięty został. Dużo szkód wypłynęło z podobnego zakoczenia rzeczy, a w sercach wielu wyrósł pewnego rodzaju pesymizm, który towarzyszył stale działalności niektórych naszych stowarzyszeń w ogólności, a kobiecych w szczególności. Bądź co bądź jednak trudno nie przyznać, że ówczesna organizacja „Lutni“ była dość niedołężna, i że koniec taki musiał prędzej czy później nastąpić. Teraz jednak gdy od czasu objęcia batuty dyrektorskiej przez p. Aloizego Dworzaczka „Lutnia“, męska rozwinęła się tak dobrze, wartoby pomyśleć o powtórnie utworzeniu chóru damskiego, a kto wie, czy tym razem próba nie wydałaby pożądanych rezultatów.

W naszej Łodzi, gdzie zupełnie brak życia towarzyskiego, każda jego oznaka przyjmowana być powinna jednogłośnie, bez protestu.

Trochę dobrej chęci, odrobina poczucia społecznej działalności wystarczą aż nadto do rozszerzenia „Lutni“, a rzecz już sama za siebie przemówi.

KRONIKA.

Stowarzyszenie spożywcze. W r. 1881 urzędniey biurowi w Łodzi założyli stowarzyszenie spożywcze, ustawa którego zatwierdzoną została przez władzę.

Kapitał sklepu spożywczego składał się z udziałów kilkudziesięciu członków, w liczbie których byli kupcy i przemysłowcy tutejsi.

Z początku sklep, który mieścił się przy ul. Południowej w domu Abła, rozwijał się należyście i przynosił niemałe zyski, po upływie jednak kilku lat coś się psuć zaczęło w handlu.

— Nie, jeno ojciec mój procesował się z nim.

— To źle.

— A źle!

— Jeżeli nie chcesz jechać, to wstrzymaj się w miasteczku, a ja pojedę, po łowach powrócę i pojedziemy razem...

Rozstali się. Wziął tylko z sobą jednego giermka, a czeladnik rzeźniczy pokazał drogę panom, która wiodła do miasteczka, a dalej prowadził Tommenego. Kiedy wjechali do boru — rzekł:

— Wielmożny pan pewnie na wojnę?

— Czy gdzie wojują?

— A cóżby rycerze robili, jeżeliby nie wojowali? Oni zawsze pochopni do wojny. Niedawno i u nas był taki człek, co najmował do Prus, bo tam straszna herezyza wypadła... krzyżacy potrzebują żołnierza!

— Krzyżacy — zagadnął zdziwiony pan Tommeny.

— A krzyżacy. Chciałem iść służyć Najświętszej Pannie Maryi, ale mnie ojciec nie puścił.

— Dla czego?

— Bo pragnie, abym przy rzeźniczej profesyi pozostał, ale ja niechęć, bo to brzydka profesya. Żal mi tego bydłęcia... Człowiek to wielki mechanik. Przeprowadza bydło, wiąże je u plotu i wali obuchem w łeb. Idzie z oszczepem na niedźwiedzia, a z łukiem na ptaka i zadowolony, że ustrzelił... Wielka sztuka... Bydło idzie na rzeź, to płacze. Wołowi łyż ciekłą ciurkiem, jak krew poczaje. Mrucey i biada, a człek nie na to, jeno w łeb...

Po dziesięciu latach stowarzyszenie rozwiązano. rachunków atoli do tej pory nie zdołano jeszcze sformować.

W roku zeszłym rząd gubernialny zażądał wprowadzić rezultatów rachunkowych, lecz takich nie sporządzono.

Ciekawyby był deficyt sklepu spożywczego, jak również i przyczyny rozwiązania stowarzyszenia.

Z przemysłu. Towarzystwo akcyjne wyrobów wełnianych i bawełnianych M. Silbersteina w Łodzi miało w roku zeszłym zysk czystego 248,178 rb. (w roku 1896 zysk wynosił 300,027 rb). Na dywidendę wyznaczono 150,000 rb. czyli 7 i pół proc. od kapitału zakładowego dwóch milionów rubli.

Plany na budowę w Łodzi, zatwierdzone w d. wczorajszym przez rząd gubernialny piotrkowski.

1. G. Hesse, Główna 40/1274, — 3-piętrowa oficyna mieszkalna i drwalki.

2. F. Hirschberg, Leszno 1501, — nadbudowanie składu przędzy, dobudowanie kotłowni, drwalek i t. p.

3. I. Wojdyśłowski, ulica Piotrkowska 748/123, — nadbudówka 3 piętra na domu frontowym.

4. S. Dyszke, Piotrkowska 250, — trzy 3-piętrowe oficyny mieszkalne i wylamanie drzwi w domu frontowym.

5. I. Wolff, od ul. Mikołajewskiej do Widzewskiej № 1086me, 3-piętrowa oficyna mieszkalna z drwalkami.

6. P. Desurmont, Wólezańska 865/866, nadbudowanie piętra na składzie przędzy.

7. A. Rode, ul. Kusy Kąt 378, — drewniany spichrz.

8. I. L. Bary, ul. św. Karola 843, — dobudowanie 1 piętrowej wersewalni, nadbudowanie piętra na farbiarni i inne.

9. A. Litmanowicz, Lutomierska 148/5, — plan z natury wybudowanej bez pozwolenia piekarni w oficynie mieszkalnej.

10. K. Mendler, Wólezańska 716, — 3-piętrowa oficyna mieszkalna i drwalki.

11. S. Landau, Średnia 406, — murowane 1 piętrowe drwalki.

Kronika muzyczna bieżącej chwili. Czytelnik zamieszawszy przeczytawszy ten nagłówek, pomyśli sobie: Łódź nawet w sezonie ogórkowym ma muzykę i pewnie nie byle jaką, jeżeli prasa poświęca jej aż specjalną kronikę.

Tymczasem tak nie jest: mamy wprowadzić kilka ogrodów i ogródków publicznych z orkiestrami, ale Boże się zmiłuj, jeżeli ustawiczne bębnienie i trąbienie może się nazywać muzyką.

Zacznijmy od Helenowa. Od kilku lat stale grywa tam kapela 37 ekaterynburskiego pułku pod dyrekcją p. Dietrycha. Stary to i wytrawny kapelmistrz; co może, to robi. Orkiestra względnie zgrana, repertuar obfity — ale zawsze

Co innego na wojnie. Jasnie panie weźcie mnie z sobą!

Tommeny spojrział na niego. Silne muskularne, obnażone ręce, kark szeroki, nogi duże, zalecały dobry materiał na giermka lub towarzysza w podróży.

— A czym ty chcesz być?

— Chcę się profesji wojennej uczyć.

— Nie masz konia.

— U jasnie pana służąc, to i szkapsko się znajdzie.

Mruknął niezadowolony z tego rozumowania Tommeny, ale nie nie odpowiedział.

Szli przez gęste bory i dlatego trudno było pośpieszyć, bo rozłożyste gałęzie tamowały drogę.

Mowa umilkła. Tommeny puścił wodzę zadumie i snuł plany dalszego poszukiwania.

— Przejechało się kawał świata, myślał, i napróżno — nigdzie śladów tej pięknej Zofki napotkać nie można. Jak kamień w wodę. Prawda, że świat duży, ale przecież i człowiek nie ździebełko! Jeżeli ci ją do lochu nie wkopali, to bum, bum... bum... powiuna się znaleźć. Ale gdzieby taką ładną pannę kto do lochu sadzał, toć ona jak najpiękniejszy sprzęt powinna zdobyć pokoje królewskie lub książęce, a o tych co na królewskich pokojach są, toć ludzie wiedzą. Przyjadę na te łowy, to się zakrzatnę i języka zasięgnę.

Cała ta tulaczka na nie mi się już nie zdała i poczyna mnie udzić. Przed dziesięciu laty, to mi się inaczej podwoje rozkwierały, bum, bum... bum... a teraz inaczej.

(D. c. u.)

82)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 192).

Ale ten, co trzymał woła za rogi, wysunął się naprzód i rzekł:

— Co tam wielmożni panowie chcą nas straszyc. My tam tego się nie boimy, bośmy rzeźnicy... Lepiej tam jednak po zgodzie. Nasi zawinili, że pana tu za cugle przywiedli. Pewnie jasnie pan jedzie tu do Miuchy — na łowy!

— A w Miuchach kto żyje? pytał rycerz Krup?

— Pan Beter!

Obydwaj towarzysze spojrzeli po sobie.

— Prowadź, dodał Tommeny!

— Zaraz pomiarkowałem, że panowie na łowy. Dużo ci tam szlachty najechało. Ładne będą łowy...

Obmył w szafliku ręce, zrzucił fartuch i poskoczył naprzód.

Wszyscy wyjechali poza oparkanie.

Skoro ujrzeli się na drodze, Krup podjechał i rzekł:

— My tam nie pojedziemy. To gwałtownik.

— Cóż to strach was zdjął?

to trębacz i zawsze jeden i ten sam koloryt melodyj, więc nudny, zamknięty w ciasnej skali głosów instrumentów dętych — bez urozmaicenia, jakie daje orkiestra kombinowana smyczkowa i dęta. Dalej ogródek w hotelu Manteuffla ciasny i nieforemny, w którym grywała do niedawna drużyna Namysłowski. Są to specjaliści od mazurów i oberków i pod tym względem nikt im nie dorówna.

Następnie ogródek przy domu zgromadzenia tkaczy najładniejszy i największy z miejskich, posiadał również muzykę dętą — wprawdzie o repertuarze bardzo liczebnie dużym — ale prowadzonym miernie. Orkiestra nieźle ograna — kierownik jej energiczny lecz niestrojne instrumenty co chwila wywoływały dysonanse. Jednym słowem, co ogródek to muzyka dęta — aż ogłuchnąć od wrzasku trąb. Za to wszystko płacili spragniony powietrza i chłodu nieszczęsny słuchacz po kop. 20, cenę za nadto wygórowaną.

Za te pieniądze gdzieś raczy się słuchacz muzyką a nie jej parodią, albo odwiecznymi i niesmacznymi kawałami różnych pseudomuzyków wyzyskujących bieżącą chwilę — nastroj polityczny danej narodowości.

Z całej plejady przedsiębiorców muzycznych — wulgo restauratorów ogródkowych, wyróżnia się dodatnio p. Jerzykowski dzierżawca hotelu angielskiego przy ul. Zachodniej.

Sprowadzona przez niego kapela grywająca obecnie pod batutą p. Sonnenfelda, wyróżnia się od wszystkich tak zwanych orkiestr, zarówno repertuarem, jak i kompletem grających. Jest to drużyna wprawdzie niebardzo liczna, ale karna i posiadająca w swoim gronie kilka wybitnych nawet artystów solistów.

Pominawszy niektóre braki, np. przewagi instrumentów metalowych nad rżniętymi, to muzyki tej słucha się z przyjemnością, dla repertuaru obitego i wykonania pełnego precyzji. Ogródek jest też tłumnie nawiedzany przez publikę.

Reasumując to — przychodzimy do wniosku: że w Łodzi dobra i liczna orkiestra da utrzymanie członkom swoim przez lato i może grywać stale w jednym z większych ogródków, nawet niepodnosząc ceny 20 kop. za wejście. Prosta kalkulacja — jeżeli w ciasnym ogródku hotelu angielskiego zbierała się prawie co wieczór od 400 do 600 osób — co czyni dochodu od 80—120 rubli na wieczór. Chyba za takie pieniądze może się utrzymać orkiestra.

W zimie zaś są dwa teatry do obsługi — i bale. Na bal za komplet orkiestrowy mały, za ledwie 14—18 osób płaci się od 40—80 rubli. Jest to bardzo drogo.

Dziś z konieczności płacimy drogie pieniądze za lichą muzykę. Za te same zaś pieniądze można mieć dobrą.

Jest w Łodzi kilka stowarzyszeń np. Tow. Cyklistów, Lutnia, Tow. Dobroczynności, Gesang-Verein, Tow. Subjektów, które w ciągu karnawału urządzają bale, więc zebrawszy się razem, dają bali np. 10, prywatnych też 10, to jest 20 bali licząc tylko po 50 rubli, mamy już 1000 rubli, teatry 300 wieczorów po 30 rubli 9000, mamy już 10,000 rubli.

Letni sezon 100 dni przeciętnie, wieczór 60 rubli 6000 czyli razem 16,000 rubli. Suma ta może dać był kompletowi złożonemu z 36 członków.

Rzucamy tych kilka cyfr i uwag pod adresem p. muzyków, może który się odważy skompletować dobrą muzykę dla Łodzi, a niewątpliwie nie straci na tem i da był kilkudziesięciu ludziom.

Teatr. „Królowa z za morza“ grana będzie dziś, jutro i pojutrze; w sobotę wejdzie na repertuar pierwszy raz głośna nowość, grana z olbrzymim powodzeniem w Warszawie „Pod białym koniem“, farsa Kadelburga, w której na scenie padać będzie deszcz do złudzenia naśladujący deszcz naturalny. W niedzielę „Ligia.“

W tych dniach dyrektor teatru naszego p. Michał Wołowski wyjeżdża do Berlina, aby zobaczyć na scenie tamtejszej „Cyrano de Bergerac“, Edmunda Rostanda. Nowość ta, która tyle obudziła zajęcia jest już w tece teatralnej w tłumaczeniu polskim i niebawem wystawioną zostanie na naszej scenie.

Klinika okulistyczna. Dr. Władysław Garliński, siostrzeniec i były asystent okulisty dra Ksawerego Gałęzowskiego w Paryżu, korespondent Towarzystwa lekarskiego paryskiego otrzymał zezwolenie na otwarcie w Łodzi kliniki okulistycznej.

Zakładu podobnego nie było dotąd w naszym mieście i dopiero nowo powstający ma zadość uczynić koniecznej potrzebie.

Orkiestra Sonnenfelda bawi u nas ostatni tydzień. W tym tygodniu dnia 25 we czwartek będzie dany wieczór walców. W piątek 26-go sierpnia wieczór solistów, a w sobotę 27 sierpnia ostatni wieczór symfoniczny.

W niedzielę dnia 28 sierpnia odbędzie się koncert popularny.

Instytut handlowy. W liście stud. pol., którzy ukończyli w r. b. Instytut handlowy w Antwerpii, nazwiska niektórych zostały mylnie wydrukowane, mianowicie: J. Makowskiemu, St. Mieleckiemu, Ad. Tillingeru.

Osobiste. Inspektor podatkowy I uczastku p. Żanżuryst wezwany został do Petersburga w kwestyi nowej ustawy patentowej, zastępstwo objął inspektor podatkowy p. Ligski.

Inspektor warszawskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia p. Wojciech Bronikowski powrócił do Łodzi po dwumiesięcznym urlopie.

Pożar. Wczoraj o godz. 10 wieczorem zawezwano II oddział straży ogniowej do pożaru w hotelu „Rzymskim“ przy ulicy Mikołajewskiej.

Palily się różne rzeczy na poddaszu domu należące do lokatorów.

Po przybyciu II oddziału, przybył i oddział III straży ogniowej w którego rewirze był ogień. Przy pożarze straż pracowała pół godziny.

Straty nieznaczne. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Śmierć w płomieniach. We wsi Grabica, odległej o 14 wiorst od Piotrkowa, wybuchł w nocy pożar w osadzie włościańskiej. Ogień serzył się z gwałtowną szybkością i w jednej chwili ogarnął zabudowania w trzech zagrodach włościańskich i stodołę ze zbożem w czwartej.

W osadzie Majdy śpiący w mieszkaniu 78 letni dziad, 43 ojeiec i 3 letni syn, gdy przebudzili się już nie byli w stanie wydobyć się z płomieni, w których znaleźli śmierć. Syn zakończy życie w objęciach ojca, co tem więcej wzruszające czyniło wrażenie na widzach.

Wdowa która zdążyła wyrwać się z płomieni otrzymała zapomogę od sąsiadów w gotowiznie rzeczach i inwentarzu.

Straty w ruchomościach i zbożu nieubezpieczonych wynoszą 2000 r.

Znaleziono pod Łodzią na szosie do Łowicza kilka sztuk chustek.

Znalazca złożył je w magistracie m. Łowicza.

Sap. Zamieszkałemu przy ulicy Starozarzewskiej pod № 39 Andrzejowi Medlewskiemu zachorował koń.

Weterynarz miejscowy po zbadaniu kazał konia zabić, skonstatowano bowiem sap.

Schwytnie złodziejek. W dniu 20 b. m. policya śledcza schwytała dwie złodziejki Itę Sznajdrowicz i Ruchlę Grün, które przyznały się do kradzieży dwóch kołder w Zgierzcu u niewiadomej im z nazwiska osoby.

Kradzieże. W dniu 22 bież. m. w fabryce Eliasza Kligera przy ul. Cegelnianej pod № 75 popełniono kradzież z włamaniem kilku sztuk towaru wartości rs. 60, marynarkę wartości rs. 3 i w gotowiznie rs. 1 kop. 80

— W tymże dniu zamieszkałej przy ulicy Północnej pod № 26 Icie Orner skradziono z mieszkania różne rzeczy wartości rs. 69.

Nieostrożna jazda. W tych dniach na ulicy Nowopauńskiej obok domu № 8, mieszkaniac kolonii Zabieniec Bolesław Mazej, 17 lat mający, najechał na dwuletniego Stanisława Moskwińskiego, który w kilka minut zakończył życie.

Dezynfekcja. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że wkrótce wyjdzie rozkaz do policyi, aby baczyla na wozy wywożące z miasta nieczystości. Wszystkie, nieprzesypywane torfem, nie będą wypuszczane z miasta. Tym sposobem właściciele będą zmuszeni do używania torfu, jako środka dezynfekcyjnego.

Assenizacja miasta odbywa się nieustannie w dzień. Dziś z pod № 145 przy ulicy Piotrkowskiej, gdzie mieści się sąd, podczas trwania spraw, assenizacja przy tropikalnym gorącu, przystąpiła do swoich czynności!

Pókiż tego będzie?

Epidemicznie w Łodzi występuje desenterya, ma jednak słaby przebieg i w bardzo niewielu wypadkach chorzy używają lekarzy.

O MATEJCE.

W dodatku ilustrowanym, który ukazuje się dwa razy tygodniowo przy „Nowem Wrem.“ znajdujemy artykuł p. N. Krawczewskiego o wystawie retrospektywnej. Przytaczamy z niego kilkadziesiąt wierszy, poświęconych charakterystyce Matejki, (która zresztą wypełnia cały prawie niewielki artykuł) w przypuszczeniu, że czytelników „Rozwoju“, zaciekawia sąd estetyka rosyjskiego o najgenialniejszym naszym malarzu.

Na wystawie — pisze p. K. — przeważają ma się rozumieć rzeczy stare, dzieła malarzy drugo, a niekiedy i trzeciorzędnych, ale są i takie które same przez się mogłyby uczynić wystawę niezmiernie ciekawą. Do nich należy np. kolekcja dzieł Matejki, najlepszego i bezsprzecznie najpotężniejszego malarza polskiego, który cały swój talent i wszystkie swe siły poświęcił na odtworzenie dziejów Polski.

Jan Matejko stoi w rzędzie tych nazwisk artystów, którzy przerastają o całą głowę współczesność. To też, gdyby na wystawie retrospektywnej nie znajdowało się nic, prócz kilku płócien Matejki: to i to wystarczało by już zupełnie aby każdy, kogo sztuka obchodzi zwiędził wystawę. Zdaje mi się, że do tych czas ani razu nie widziałem zbioru dzieł Matejki, w liczbie siedemnastu, a może i więcej sztuk.

Na wystawie retrospektywnej znajduje się większe, chociaż weale nie najlepsze płótno „Kazanie Skargi“, niewielkie ale niezmiernie wykończony w rysunku i złożony w kompozycji „Zdjęcie dzwonu.“ Portret syna Matejki, ładne dziełko w czerwonym ubraniu na wrnym koniu, szkice znakomitej, sławnej w całym świecie „Bitwy pod Grunwaldem“, nie mniej ciekawy, między innymi do „Widzenia“, a raczej „Lirnika“ z natchnioną twarzą, gwarzącego o minionych czasach i wiele innych. Niestety niema najlepszych jego rzeczy w rodzaju „Ostatniego sejmku“ lub „Bitwy pod Grunwaldem.“ Nie żałować, że nie ma tego, niepodobna, ale i to co jest daje dość dokładnie wyobrażenie o tym, bez wątpienia wielkim artyście. Jako rysownik, jako znawca ciała ludzkiego, jako mistrz całkowicie panujący nad ruchem i ekspresją w dziele — Jan Matejko stoi bardzo wysoko. Obrazy jego, szkice i rysunki świadczą na każdym kroku, z jaką łatwością artysta odtwarza najtrudniej a zarazem najswobodniejsze pozyeje dłoni męskich i kobiecych przeszkoła, o którą bardzo często zawadzają najlepsi nasi artyści i rysownicy.

Mówiąc o Matejce i o jego rysunkach, nie można pominąć milezeniem tak wspaniałej pracy jaką jest „Zbiór portretów królów polskich.“ Nie zwracając już uwagi na to, że często posilkując się za ledwie kilku mglistymi wskazówkami na właściwości charakteru tej lub owej postaci historycznej — tworzył niezmiernie żywe i wybitne typowe wizerunki królów polskich, portrety te pod względem formy, artystycznego wykończenia i zaciekawienia które budzą, jako dzieła mistrzowskie, zwracają na siebie powszechną uwagę. Jest to mistrz, którego strona techniczna nie krępowała, który swój pomysł mógł przenosić na płótno. Wielu pragnęło, by obniżyć wartość artystyczną dzieł Matejki, dlatego tylko, że nie imponują zbyt kolorytem, nie mienią się wszystkimi barwami tęczy, co tak się podoba niektórym młodym artystom, nie umiejącym dać sobie rady z odtworzeniem kształtu. Ale dążności i zadania artystów nie zawsze są jednakowe i to, co wczoraj zajmowało, było celem, dzisiaj leży w pogardzie. Czas wywiera wpływ na zadanie sztuki, każe jej się liczyć ze swymi zadaniami i każde pokolenie artystów, jak i w ogóle każde pokolenie ludzkie, ma swe cechy charakterystyczne, swe zalety i braki. Artystów współczesnych zwłaszcza młodych, nie zadawalniamy pracą naszych ojców i dziadów. Uważają ich sztukę za ciężką i ponurą — pod względem barwy oczywiście, mają rację. Po kilku jeszcze teoretycznych uwagach, zmianie poglądów na kolor, o farbach, i po zaznaczeniu — jeżeli patrzeć z tego punktu, to obrazy Matejki muszą wydać się nam nieco przestarzałymi, p. Krawczenko, konkluduje, że wszystkie te braki nie mogą przysłonić wysokich zalet dzieł mistrza.

Artykuł kończą pochlebne wzmianki o Andriolim (którego krytyk porównywa z artystą rosyjskim M. O. Mikeszinem), Rodakowskim, M. Goślubie i Aleksandrze Orłowskim.

Teatr.

„Królowna z za morza“ dramat w 4-ach aktach Edmunda Rostand'a, przetłóżył z francuskiego B. Londyński.

Kto chce duszę skapać w falach, przezczystej poezji, dla kogo teatr jest przybytkiem sztuki pięknej a nie miejscem bezmyślnej rozrywki lub środkiem do podniecenia przytępionych zmysłów, ten niech idzie na „Królownę z za morza“, wspaniałe dzieło sceniczne autora głośnego „Cyrano de Bergeraca“, najmłodszego z poetów Francji Edmunda Rostand'a.

Zasłona poszła w górę, oczom widzów przedstawia się pokład statku, średniowiecznej galery, z podartymi żaglami i potrzaskanym masztem prującej fale oceanu.

Ślady krwi na pokładzie, porozrzucana broń, odzież marynarzy w strzępy podarta, wybladłe ich twarze świadczą o trudach dalekiej podróży, o tylko co przebytej walce z galera turecką, która zastąpiła im drogę.

Ta galera, to statek Joffroy Rudela, księcia de Blaye, trubadura i poety a towarzysze jego, załoga okrętu to dawni korsarze, wilki morskie nawykli do niebezpieczeństw i walk, które spotykali z przekleństwem na ustach, z krwiożerczym błyskiem oka. Dziś zniemożeni walką, zgębnieni trudami, dręczeni głodem i pragnieniem z szlachetną rezygnacją przyjmują kaprysy losu, z męską odwagą waleczą z przeciwnościami. Płyną z wichrami w zawody wśród ryku fal morskich z okiem wyteżonym w dal ku owej cudnej krainie; gdzie wśród gajów i kwiecica w marmurowych pałacach kryje się królowna z za morza.

Wieżę o niej przynieśli pątnicy wracający z Antyochii, urodę jej opiewali trubadurzy wędrowni, a opowiadali takie cuda, że rycerz i poeta książę Joffroy Rudel obwołał ją panią swego serca, o niej tylko marzył, dla niej rymy składał, aż wreszcie chory z miłości i tęsknoty, czując zbliżający się kres swych dni, popłynął w dalekie kraje, aby choć na chwilę przed śmiercią ujrzeć ukochane oblicze. Towarzyszą mu serdeczny druh Bertrand d'Allamanon, rycerz i trubadur prowansalski, Erazm jego lekarz oraz kapelan księcia prawdziwy sługa Chrystusa, co sam był nosobieniem miłości, ojciec Troffim, wreszcie marynarze, maluczyz prostaczkowie, których ten szalony szlachetny, przez nikogo niepojęty, pochwycił za serca. Wszyscy oni rozkochani w przedcudnej królownie marzą tylko o niej, o jej złotych włosach i cierpią bez szemrania wszelki niedostatek.

Jutrzenka wynurzyła się z toni morskiej w purpurowej szacie. Przy blasku jej z różowych promieni wschodzącego słońca wylania się Tripolis. Cel osiągnięty, barka zbliża się do kresu podróży. Ale książę Joffroy Rudel wylądować nie może, zanadto jest osłabiony. Kawaler Bertrand d'Allamanon przyrzeka mu, że dostanie się do królowny i sprowadzi ją na pokład statku, aby przed śmiercią Rudel napił oczu widokiem czarodziejki, dla której tyle przeżył trudów.

W akcie drugim widzimy nareszcie ją, tę uroczą królownę, której wdzięki szeroko słyną po świecie. Opowiadają nam o niej pielgrzymi z dalekich stron przybyli, aby ją ujrzeć przez chwilę bodaj i wieść o niej roznieść po świecie, opowiada przepych wspaniałego manrytańskiego pałacu, woń róż, przezrocze południowego nieba, fale przejrzystego powietrza, słowem cały ten czar poezji, zawarty w przepięknych słowach poety. Królowna jest narzeczoną Manuela Komnena, cesarza Bizancjum, który rycerzowi w zielonej broni powierzył straż nad swym skarbem, niby owemu legendowemu smokowi z bajki. Głos rogu obwieszcza przybycie Bertranda ale straż zielonego rycerza broni mu przystępu. Bohaterski młodzian, pod okiem królowny patrzącej nań z okna, sam jeden waleczy z przemagającą siłą i zachęcony słowami czarodziejki, która rzuciła mu swą szarfę ze słowami: przynieś ją zabarwioną krwią, zwycięża.

Nawet niepokonany dotychczas przez nikogo rycerz zielonej zbroi, olbrzym którego topora nikt podnieść nie zdołał, pada pod mieczem trubadura, który staje wreszcie przed królowną

w złocistej zbroi, ze skrwawioną szarfą w ręku a na zapytanie, co jej powie—odpowiada:

Wierzę!

J przyklęknawszy na jedno kolano deklamuje balladę, którą na cześć nieznanej a przezczuwanej kochanki ułożył Rudel. Królowna zna te zwrotki, przyniesione jej przez trubadurów; pod ich wpływem tęskniła do nieznanego poety i drżąca oczekiwała jego przybycia.

Młdzieńca bohatera ukochała podczas nierównej walki, biorąc za tamtego umierającego z tęsknoty, i przykrego doznaje zawodu dowiedziawszy się, że ma przed sobą tylko posła. Chwieje się więc pomiędzy dwoma uczuciami i przez chwilę stara się doprowadzić Bertranda do złamania wiary przyjacielowi.

Stałość Bertranda, który po chwilowej słabości oparł się pokusie, zwycięża, i królowna w akcie czwartym przybywa na pokład w całym majestacie swej piękności, w aureoli poezji, aby umierającemu dać przedśmerek raju, który go czeka, bo wedle słów ojca Troffima tylko wielka i bezinteresowna miłość zapewni zbawienie.

Za wielką zasługę poczytać trzeba p. Michałowi Wołowskiemu, że pierwszy z dyrektorów scen polskich dał nam poznać natchnione dzieło Rostand'a, tem bardziej gdy uczynił to z całym pietyzmem, dostrajając do zupełnej harmonii wrażenia odczuwane przez widza, przez uzupełnienie bogatego w poezję dzieła wspaniałą dekoracją i bogatą wystawą. Wszystko tu na miejscu do najdrobniejszych efektów scenicznych, wszystko stylowe.

Gra artystów naszych, chociaż nie dostraja się w zupełności do poetycznego napięcia dzieła, wpada w ton odpowiadni, dzięki czemu w wykonaniu nie sprostrega się żadnego dysonansu bodajby w najmniejszej roli. Na wyróżnienie atoli i wysokie uznanie zasługuje przede wszystkim p. Kopezewski w roli Joffroy Rudela księcia de Blay, za grę pełną głębokiego uczucia i pełnego poezji nastroju. Waleczył z nim o lepsze p. Tarasiewicz w roli Bertranda d'Allamanon, wznosząc się w niektórych momentach na wyżyny artyzmu. Piękna jego dykcja, głębokie odczucie poezji, siła z jaką wypowiadał wybitniejsze ustępy wdzięcznej swej roli wykazały nam w p. Tarasiewicza artystę-aktora niepośledniej miary. Rolę tytułową odegrała p. Ordon. Artystka wyglądała uroczo w wspaniałym kostymie królowny, a chociaż talent jej nie dorósł jeszcze do kreacji tak na wskroś poetycznej, wysnionej tylko w wyobraźni poety, lecz nie mającej nic wspólnego z prozą życia, p. Ordon zwycięsko pokonywała trudności, szkoda tylko, że w niektórych ustępach swej przepięknej roli była zanadto kobietą dzisiejszych salonów. Podnieść nam jeszcze wypada szlachetną, pełną spokoju, a jednak silną i dobrze opracowaną grę pana Staszковского w roli ojca Troffima kapelana księcia i jak zawsze opracowaną sumiennie grę p. Winklera w roli kupca z Genui Squarciafio, zwłaszcza w przepysznej scenie z królowną w akcie drugim, gdy przedstawiając jej przywiezione świeżo towary, uwiadamia ją jednocześnie o rycerzu z Francji przybyłym na galerze po to jedynie, aby ujrzeć cud Tripolisu, piękną królownę z za morza.

Pani Staszowska w roli Sorismundy, damy dworu królowny, poprawną dykcją i sumiennym wykonaniem dzielnie uzupełniała całość ze wszech miar zasługującą, aby jak najdłużej utrzymała się na repertuarze.

St. Ł.

Z WARSZAWY.

Politechnika. Przeszło pięćset podań wpłynęło dotąd do kancelaryi politechniki warszawskiej, o przyjęcie w poczet jej słuchaczy. Jestto już dwa razy zawiele, etat bowiem na 250 słuchaczy jest obliczony. Onegdaj, 22-go sierpnia, upłynął ostateczny termin składania dowodów i podań o przyjęcie do politechniki. Z liczby tych wszystkich kandydatów, po rozważeniu ich kwalifikacyj, tylko dziesięciu będzie przyjętych bez egzaminu, 240 może być przyjętych na zasadzie wyniku egzaminów konkursowych. Egzamina te, po udeterminowaniu, którzy kandydaci mają być do nich dopuszczeni, zaczną się 29-go sierpnia. Oto zaś

wykaz tych zakładów naukowych, których wychowancy nie będą stanowczo dopuszczeni do egzaminów konkursowych, a tem samem przyjęci do politechniki: Szkoły handlowe odeskie Cesarza Mikołaja I, oraz imienia Feiga; moskiewska szkoła techniczna Komisarowska; kursa geometrów instytutu mierniczego Konstantynowskiego w Moskwie, średnie szkoły techniczne specjalne (np. kolejowe i t. d.); także prywatne choćby korzystały z praw rządowych; seminaria duchowne wyznania prawosławnego; eksterni v. abiturienti z edukacji prywatnej, którzy zdali egzamina na patenty z kursów korpusów: morskiego i kadeckich, oraz gimnazyów klasycznych bez języków starożytnych. Komisya egzaminacyjna konkursowa utworzona będzie z nauczycieli gimnazyów warszawskich w ciągu nadchodzącego tygodnia.

Loterya pokątna. Jak donosi „Warszawski Dniownik“, władze przystąpiły do śledztwa w sprawie loteryi, na którą puszczone dom na ulicy Franciszkańskiej, w celu wyjaśnienia rzeczywistego charakteru tej spekulacji.

Ze spraw szkolnych. Z rozporządzenia ministerium oświaty, do uniwersytetu warszawskiego przyjmowani mogą być tylko ci żydzi, którzy w patencie z ukończenia gimnazjum posiadają ogólny stopień 3 i pół lub więcej. Kandydaci, których stopień niższy jest od wymienionego, do uniwersytetu przyjmowani być nie mogą. Jednocześnie dowiadujemy się, że procent żydów przyjmowanych do uniwersytetu w Cesarstwie, zredukowany został z pięciu do trzech.

Kursa piwowskie. W sezonie wykładowym bieżącym kursów dla piwoszarów przy ul. Skłodowej, które pierwszy rok istnienia liczą, uczęszcza na nie ogółem 15 słuchaczy, przeważnie pracowników przy browarach prowincjonalnych. Słuchają wykładów: 1 majster, 3 czeladników i 11 praktykantów. Wkrótce też, pod kierunkiem p. Kujawskiego zaczną funkcjonować stacya doświadczenia dla użytku piwoszarów, uposażona w mikroskopy i inne przyrządy do rozbioru chemicznego i badań chmielu, siodu, drożdży i t. p. Kursy otwarte w tym pierwszym roku istnienia o miesiąc później, potrwać do września włącznie; w następnych latach będą się zaczynały w czerwcu, a kończyć się będą w ostatnich dniach sierpnia.

Targ dla trzody. Budowa chlewów i budynków administracyjnych na targu trzody chlewnej na Pradze, obok koszar straży ogniowej, postępuje szybko i roboty ukończone będą jeszcze w r. b.

Dom administracyjny jest już wymurowany pod dach, a mieścić się w nim mogą: 1) hala kupiecka; 2) herbaciarnia; 3) biuro administracyjne; 4) mieszkanie dla weterynarza i służby targowej; 5) kamera do badania mięsa przez mikroskop.

Od strony szosy Aleksandrowskiej staną trzy chlewy, każdy o dziesięciu przedziałach, które pomieszczą 200 sztuk trzody. Chlewy te przeznaczone są dla kupców warszawskich dla sprzedaży dowolnej, hurtownej i na sztuki.

Od strony łachy wiślanej urządzonych będzie sześć chlewów, każdy 10 sążni długi, a 6 szeroki. Między chlewami pozostawiono próżnię po 4 sążnie.

Dla wieprzów, podejrzanych zdrowotnie, zbudowany będzie chlew na 200 sztuk, w oddali o 100 sążni od głównego targu przy ul. Skaryszewskiej.

Przy linii kolei terespolskiej zbudowane być mają trzy chlewy „obserwacyjne“ (kwwarantanna), z pomieszczeniem 600 sztuk.

Od strony Pragi i koszar straży ogniowej stanie 7 chlewów i dwie wagi po 50 pudów. Wszystkie chlewy zaopatrzone będą w krany wodociągowe.

Wszystkie budynki powyżej wymienione, wzniesione będą w ciągu lat dziesięciu, to jest do czasu, dopóki nie będzie zbudowana rzeźnia centralna.

— W ostatnim numerze „Przegl. Katolickiego“, czytamy co następuje: „W tych dniach powrócił na łono Kościoła ks. Surdykowski, który przed laty miał nieszczęście przejść do błędów luterskich. Złożony ciężką niemocą, sędziwy dziś już kapłan, zażądał sam kapłana katolickiego, aby przed nim wyrzec się błędów luterskich, złożyć w jego ręce wyznanie wiary świętej katolickiej, przyjąć rozgrzeszenie Kościoła i święte Sakramenty. Z najwyższym też rozrzewieniem ks. Surdykowski złożył wyznanie wiary świętej w ręce ks. St.

Niewiarowskiego, proboszcza parafii Leszno i wrócił na łono Kościoła. Obok tego sędziwy kapłan upoważnia „Przegląd“ do ogłoszenia następujących swych słów; „Nie z buntu, lecz z nierozwagi wyszedłem z Kościoła. Kochałem go całe życie, a przy pierwszej możności starałem się do Niego powrócić i jestem teraz najszczęśliwszy. X. Surdykowski. 20 lipca r. 1898“. Jesteśmy pewni, że nasi czytelnicy westchną serdecznie do Boga za zdrowie tego sędziwego kapłana, pojednanego dziś tak czule z Matką naszą — świętym Kościołem katolickim.“

Korespondencye.

Łwów, 23 sierpnia.

Jutro już rozpoczną się zapowiedziane wspólne konferencye ministeryalne w Budapeszcie w sprawie ugody między Austrią a Węgrami. To też prasa w Austrii i na Węgrzech zajmuje się żywo kombinacjami na temat przyszłego ukształtowania się sytuacji; doniesienia te jednak często ze sobą sprzeczne, niepewne, nie mają zgoła cechy autentycznej i nie dają wiernego obrazu istotnego stanu rzeczy.

„Fremdenblatt“, pisząc o konferencyach w Ischlu mógł zaznaczyć, że wśród dotychczasowych wiadomości o wyniku tych konferencyj, pojawiają się obecnie doniesienia, mające charakter większej wiarygodności.

Według wspomnianego dziennika zdaje się być prawdą, że w Ischlu nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja, nastąpiło jednak zbliżenie się austriackiego i węgierskiego stanowiska.

Z góry było mało prawdopodobnem to co opowiadano, jakoby rząd węgierski obstawał bezwzględnie przy takim żądaniu, które przez ludność austriacką byłoby odezute, jako ciężkie upośledzenie.

Węgrzy wogóle zanadto dobrze rozumieją się na polityce, aby mieli się upierać przy stworzeniu stanu, który z tej strony Litawy wywołałby głębokie i trwałe niezadowolenie.

Nowe narady już w najbliższym czasie rozpoczną się w Budapeszcie, a niema żadnego powodu wątpić, że rząd węgierski trzymać się będzie linii, którą mu, podobnie jak rządowi austriackiemu zakreśla potrzeba zabezpieczenia ekonomicznej wspólności monarchii.

Z drugiej strony także i rząd austriacki nie będzie naturalnie stawiał żadnych roszczeń, któreby były w sprzeczności z węgierskimi ustawami, a przeto należy się spodziewać, że znaleziona będzie forma, w której najważniejsze obustronne wymagania nie doznają uszczerbku, a zarazem nie dozna go także to wymaganie, które wypływa z oceny konieczności ekonomicznego związku Austro-Węgier.

Przy wyborze zatem formy z pewnością na to będzie zwrócona uwaga, aby uniknąć wszystkiego, co by mogło kryć w sobie zarodek ekonomicznego rozdziału.

Idzie bowiem o to właśnie, iżby czuwać, aby z burz, jakie wybuchły w Austrii wyszły bez szwanku instytucye, które rozwinęły się w naturalnym związku z dualizmem dla dobra obu połow monarchii.

Każdemu wiadomo, jak starannie na to baczono, aby zadania, które nasuwają wspólne interesy monarchii, rozwiązywać z ścisłym uwzględnieniem ustawodawstwa węgierskiego.

Jesteśmy silnie przekonani — pisze „Fremdenblatt“ — że nie należy także obawiać się zachwiania austriackiego ustawodawstwa.

Ciągłość austriackiego życia konstytucyjnego jest tak cenna zarówno dla całej monarchii, jak dla Austrii i wszystkich jej części, iż o jej przełamaniu poważnie nie może być mowy.

Konstytucye mogą być, stosownie do konieczności czasu — w drodze konstytucyjnej zmienione, atoli jednostronne zmienianie ich zasadniczych linii nie przynosi nawet tym błogosławieństwa, którzy mniemają, iż takie zmiany wywołać muszą. Treścią każdego życia konstytucyjnego jest jego trwałość.

Jeśli zatem w tej mierze pojawiły się obawy, to uprawnienie tych obaw zdaje się być zupełnie wyklucone.

Miejmy jednak nadzieję, że w trwałości swojej nie doznają uszczerbku także te, obu poło-

wom monarchii wspólne urządzenia, które, acz ustawowo nie wypływają z sankcyi pragmatycznej, pod jej jednak ochroną wzrosły.

Są oznaki, mówiące za tem, że powiedzie się kwestye ugodowe, mimo następujących trudności, rozwiązać w sposób taki, który nie naruszy nietylko, co się rozumie samo przez się, żadnych ustawowych, lecz także żadnych uprawnionych pretensyj.

„Wiener Allg. Ztg.“ pisze o sytuacji: Dnia 24 sierpnia udaje się p. prezydent ministrów hr. Thun do Budapesztu, aby tam dalej prowadzić rokowania z rządem węgierskim w sprawie ugody.

Jak tu utrzymują w najlepiej poinformowanych kołach politycznych, przy tych rokowaniach rząd austriacki stać dalej będzie tak, jak poprzednio, na stanowisku jednolitego terytorium cłowego i wspólności ekonomicznych spraw.

„N. fr. Presse“ pisze: W środę popołudniu odbyło się kilkogodzinne posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem hr. Thuna, a przy udziale wszystkich członków gabinetu.

Przypuścić należy, iż hr. Thun zawiadomił członków gabinetu o wypadkach w Ischl, poczem powzięto uchwały co do projektów, jakie dnia 24 b. m. mają być uczynione na konferencyi ugodowej.

W kołach zbliżonych do rządu twierdzą, że gabinet hr. Thuna odrzuci wszystko, co mogłoby prowadzić do rozdziału wspólnego terytorium cłowego, lub równałoby się złamaniu jedności monarchii.

Pod tym warunkiem robione będą usiłowania, aby doprowadzić do kompromisu między zapatrywaniami austriackimi rządu a projektami węgierskiego prezydenta ministrów.

„Orszagos Hirlap“ pisze, że w sprawie zawarcia nowego prowizoryum ugodowego ze strony austriackiej musiano się znacznie zbliżyć do stanowiska hr. Banffyego.

Przedewszystkiem miano rzekomo odstąpić od jednorocznego prowizoryum i zgodzić się na proponowany przez hr. Banffyego okres aż do roku 1903.

Powtórnie do jednostronnie przez parlament węgierski uchwalic się mającej ustawy o nowym prowizoryum, wciągnięta będzie cała treść nowych przedłożeń ugodowych.

W końcu kwota podczas całego trwania prowizoryum utrzymana będzie w dotychczasowej wysokości.

Ten sam dziennik węgierski twierdzi, że przyszły tydzień będzie probierczym kamieniem sytuacji politycznej.

Organ katolickiej partii ludowej w Austrii „Linzer Volksblatt“ omawia znowu stanowisko tego stronnictwa wobec sprawy językowej.

Dziennik zapewnia, że katolickie stronnictwo ludowe jest zawsze za rozstrzygnięciem kwestyi językowej w parlamencie i na dowód tego przypomina znany wniosek hr. Dipaulego.

„Linzer Volksblatt“ pisze dalej:

„Nie możemy sobie wyobrazić pokojowego rozstrzygnięcia kwestyi językowej w Czechach i na Morawii, bez podziału kraju podług języków. W okolicach niemieckich panującym powinien być język niemiecki, w mieszanych obydwaj języki winne być równouprawione, w okolicach czysto-czeskich „niech się czesi urządzają jak sami chcą.“

Ostatnich słów użył Steiwender, a my — mówią „Linzer Volksblatt“ — możemy zgodzić się z nim pod tym względem w zupełności.

Wogóle nie mamy nic przeciwko dążnościom narodowym, dodalibyśmy tylko jedno zastrzeżenie, to mianowicie, że obie stolice, Praga i Berno powinny być w każdym razie traktowane jako obwody językowe mieszane.“

Z kraju.

Mrozy. Na wieczór humorystyczny zawiątał tutaj p. Kózef Cebulski, znany monologista, który dnia 10 b. m. zabawił dość licznie zebraną publiczność.

Wybuchy śmiechu i serdecznej wesołości towarzyszyły przedstawieniu.

Józefów. Przy linii kolei nadwiślańskiej w nie-

dalekiej odległości od Pragi utworzono w roku zeszłym przysztanek Józefów, urządzony kosztem właścicieli licznych willi wzniesionych w tej leśnistej miejscowości.

Osadę tę założyli obywatele warszawscy, którzy wystąpili obecnie z projektem budowy kaplicy murowanej, mającej stanąć na jednym z kilkunastu plaacy ofiarowanych na budowę małego kościółka.

Kaplica ma być zbudowana w stylu gotyckim.

Plan wykonał bezinteresownie budowniczy p. Zygmunt Binduchowski, który przyobiecał również bezpłatnie kierownictwo budową.

Wiele bardzo ofiar składają okoliczni obywatele, przyszli parafianie, dając tym sposobem dowód poczucia obowiązku i gorliwości czynu.

W tych dniach obrany będzie komitet, który zorganizuje podanie do władz wyższych o pozwolenie na budowę kościoła.

Łomża. Otwarcie wystawy sztuk pięknych w Łomży odłożone zostało do dnia 10 września, w którym nieodwołalnie uroczystość ta ma nastąpić.

Wystawa zapowiada się świetnie, przysyłka przedmiotów i deklaracyj idzie rażno i już teraz dawni pesymiści przyznają, że przejdzie ich oczekiwanie.

Z całą stanowczością twierdzić można, że tak w organizatorach wystawy jak i w wystawcach, ujawniła się w pełni jasna i podniosła świadomość jej celów, gotowość do ofiar ze swej umiejętności pracy, wydatków i kłopotów, połączonych z przywiezieniem często o mil kilkanaście cennych przedmiotów na wystawę, a następnie z ich odwiezieniem.

To też ludzie miłujący piękno i dobroczynność, będące hasłem zamierzonej wystawy ślą wszystkim, którzy się tak gorliwie nią zajmują, wyrazy podziękowania.

— **Inżynierowie** Józef Pentkowski i Hldefons Miklaszewski, którzy uzyskali uprzednio zezwoleniem ministeryum spraw wewnętrznych i ministeryum komunikacyi na zasadniczy projekt kolei wązkotorowej z Kutna do Radziwia nad Wisłą pod Plockiem, ostatnio otrzymali pozwolenie rządu gubernialnego warszawskiego na przeprowadzenie studyów do budowy projektowanej linii. Po dokonaniu ich będzie sporządzony ostateczny projekt, celem złożenia go do zatwierdzenia władzy właściwej. Studya, o których mowa, rozpoczęto w ubiegłym tygodniu. Skądinąd dowiadujemy się, iż w tym samym kierunku mają być prowadzone przez kogo innego studya także, celem wytknięcia linii od strony Radziwia. Kolej Kutno — Plock pójsć ma wzdłuż szosy po własnym terenie przez Gostynin.

ROZMAITOŚCI.

Zdrowie Ojca św. Papież przyszedł już zupełnie do zdrowia — jak zapewnia dr. Laponi — organizm jego bowiem ma dziwną siłę odporną. Za przyszłość nikt nie może zaręczać, ale jak teraz stan zdrowia wskazuje, jeżeli nowe dolegliwości się nie pojawią, Ojciec św. żyć może jeszcze długie lata.

Według opowiadania dra Laponiego papież nie tracił swego pogodnego usposobienia i humoru nawet wśród dokuczliwych boleści, a raz nawet wstał, aby dokończyć wiersz łaciński.

Podczas ostatniej choroby świat cały polityczny — nie tylko katolicki — interesował się gorąco osobą papieża. Z tego powodu wypytywano się szczegółowo nietylko o przebieg choroby, ale i o cały tryb życia, o porządek pracy nieznużonej, o usposobieniu i właściwości charakteru. Pod tym względem nader ciekawem jest to, co o niezwyklej potędze pamięci papieża donosił korespondent rzymski do „Frankf. Ztg.“.

Pisze on: Gdy inui śmiertelnicy w miarę posuwającej się starości stają się zgrzybiałymi, siła duchowa papieża jest nie złamana. Prawdziwie zadziwiająca jest jego pamięć. Pamięta on dotąd dokładnie nazwiska wszystkich biskupów i delegatów apostolskich, oraz nazwiska wszystkich dycezyi, a nawet biografie wielu prałatów. Gdy nie dawno ogłosił encyklikę do duchowieństwa

w Hiszpanii, wtedy do każdego biskupa i opata dodał z osobną uwagą osobiste, z czego każdy mógł wnioskować, że papież jego osobą szczególnie się interesuje.

Tak samo zadziwia fakt, że niedawno, bez poprzedniego referatu rozporządził szczegółową zmianę w kilku dycecyjach południowej Ameryki, wymieniając z pamięci nazwiska biskupów i dycecyj. Na wiadomość o śmierci Bismarcka powiedział: „Dziwna rzecz. Moje nędzne ciało ma więcej odporności od ciała tego olbrzyma!”

Nie zawadzi w końcu dodać, że — jak niektórzy twierdzą — przy głosowaniu w kolegium kardynalskiem w r. 1878 wielu kardynałów oddało swe głosy na terazniejszego papieża w mniemaniu, że długo nie pożyje, bo już wtedy uważano go za bliskiego śmierci.

Redaktorskie więzienie. Johannes Trojan redaktor główny znanego tygodnika humorystyczno-politycznego „Kladderadatscha“ wychodzącego w Berlinie, odsiaduje obecnie w twierdzy pod Gdańskiem dwa miesiące więzienia, na które został skazany za obrazę majestatu. Dzienniki niemieckie podają teraz ciekawe szczegóły o życiu, jakie Trojan w cytadeli prowadzi. Czuje się on najpierw, jak sam z humorem zapewnia weale dobrze „w tej miejscowości kuracyjnej”. Dalsze szczegóły są takie: przyjaciele nadesłali mu najpierw zapas wina reńskiego i gdańskiej wódeczki. Tak on, jak i jego towarzysze w cierpieniu używają względnej swobody. Czytać i pisać może ile zechce. Ma możność wszelkich przechadzek w rejonie cytadeli właściwej. Dwa razy na tydzień służy mu urlop na zewnątrz cytadeli: raz dwugodzinny „Badeurlaub“ (kąpielowy) i raz pięciogodzinny, którego używa na wycieczkę do Gdańska. Ma pokój ładny, schludny „miły” nawet „gemütlich“, z oknami nie okratowanymi wychodzącymi na cienisty ogród starej cytadeli. Nigdy nie zamknięte drzwi pozwalają wyjść każdej chwili i dość wałów zewnętrznych i przechadzać się, patrząc na rozległą panoramę okolic gdańskich. Wizyty zawsze Trojan przyjmować może. I damy są również dopuszczane, zawsze rozumie się, w obecności dyżurnych. Niedawno jedna z nich przysłała olbrzymi tort czekoladowy, który sprawił rzetelną przyjemność Trojanowi i jego towarzyszom. Wieczory upływają towarzysztwu temu na grze w „scata“ lub w „pokera“. Słowem... „mein Liebchen, was willst du noch mehr?“

Ostatnie wiadomości.

Konferencje w Ischlu.

„Politik“ pisze: „Zupełnie bez rezultatu nie przeminęły podróże ministrów do Ischl; zapewniają nas o tem informacje z dobrego źródła ezerpane. Wynik ich polega na znacznym złagodzeniu różnic, panujących między hr. Thunem a bar. Banffym, a zbliżenie to nastąpiło wskutek interwencji monarchy. Korona nie oświadczyła się ani za projektem hr. Thuna, ani za projektem bar. Banffy'ego, lecz po wysłuchaniu obu stron wyraziła wolę, aby oba rządy w myśl udzielonej sobie dyrektywy starały się znaleźć wyjście z przesilenia ugodowego. Nawiązanie kompromisu, oto hasło, pod którym mają hr. Thun i bar. Banffy prowadzić dalsze narady w Budapeszcie. Gdy jednak zawarcie kompromisu wymaga dobrej woli i wzajemnych ustępstw, przeto w tym wypadku nie może być mowy ani o zwycięstwie, ani o kapitulacji jednej lub drugiej strony. Świadomym tedy złudzeniem jest, jeśli z pewnej strony starają się przedstawić Banffego jako wawrzynem uwieńczonego zwycięzcę, a Thuna jako człowieka pokonanego, który przerażony głośnie wystąpieniem węgrom, gotów jest Austrią poświęcić Węgom, lub ojczyznę zdradzić. Nie chcemy występować w roli obrońców austriackiego rządu, ale uczucie sprawiedliwości nakazuje nam stwierdzić, iż hr. Thunowi należy przypisać co najmniej tyle miłości ojczyzny i politycznej świadomości, co baronowi Banffemu, który podobno chciałby wcielić do projektu ugodowego treść ułożonych z hr. Badenim i dr. Bilinskim przedłożeń ugodowych, a te na zasadzie samodzielnego prawa rozporządzalności Węgier z zastrzeżeniem wzajemności ze strony Austrii i rzekłby się wówczas kontroli nad sposobem, w jaki współzręczne zarządzenia elowe i handlowo-polityczne weszłyby w życie Austrii.

Nie znamy szczegółów propozycji Banffego, to jednak można napewno przypuszczać, że nie chodzi tu już o kwestyę, czy ma być utworzonym prowizoryum ugodowe, czy traktat handlowy, ale że rokowania prowadzone będą na wiele szerszej podstawie i że faktycznie przedmiotem ich jest cała uroda i jej przeprowadzenie. Udział w konferencyach interesowanych w ugodzie ministrów, jakie się już między obustronnymi prezydentami gabinetów odbyły i jeszcze odbywać będą, usprawiedliwiłaby wyrażone właśnie przypuszczenie. W każdym razie do akcji austriackiego rządu mamy najzupełniejsze zaufanie w przekonaniu, iż hr. Thun i dr. Kaizl przy rozwiązaniu przesilenia i całej kwestyi ugodowej nie spuszcza z oka wchodzących w grę interesów tej połowy monarchii i najgoręcej bronić ich będą. Zaczepki, na jakie narażeni są w prasie obstrukcyjnej, nie mogą ich przerażać; wiadomo bowiem, co jest źródłem tego wzburzenia organów obstrukcyjnych. Sama myśl, iż byłoby możliwym, mimo obstrukcji lub raczej przeciw obstrukcji, przeprowadzenie ugody węgierskiej wywołuje wielkie zdenerwowanie organów lewicy niemieckiej, które regularnie wybuchają wściekłością.

W takich chwilach siarka i ogień padają na głowy członków rządu, którzy przy każdej akcji, zmierzającej do uporządkowania stosunków z Węgrami, oskarżani bywają, iż poświęcają austriackie interesa interesom węgierskim.

Ten manewr powtarza naczelny organ obstrukcji także dziś, wysnuwając z fałszywego przeciwstawienia stanowiska Banffy'ego równie fałszywe konsekwencje i przedstawiając hr. Thuna, oraz jego czesko-polski gabinet, jako zdrajców Austrii. W tych oskarżeniach i w tym krzyku jest metoda. Chodzi tu o to, aby odwrócono uwagę od obstrukcji samej. Na kogo spada wina za obecne zamieszanie? Kto ubezwładnił konstytucyjny parlament? Kto wywołał wszystkie dotychczasowe przesilenia? Kto zmusza kierujących mężów stanu do użycia środków, których przy prawidłowym toku spraw nie możnaby się było chwycić? Kto dyskredytuje Austrię? Partye obstrukcyjne, nie rząd, któremu co najwyżej można uczynić zarzut, iż bezmyślnie robocie obstrukcji zbyt długo cierpliwie się przyglądał. Gdy obstrukcja zwróconą była przeciw twórcy rozporządzeń językowych, wtedy można było jeszcze zrozumieć najskrajniejszą opozycję lewicy, ale gdy Badeni upadł, a obstrukcja, mimo tej ofiary, jaką dla niej uczyniono i mimo podjętej na korzyść Niemeów korektury rozporządzeń językowych, dalej prowadzoną była z równą gwałtownością przeciw każdemu następnemu rządowi: przeciw konstytucji i przeciw parlamentowi, wówczas całe postępowanie obstrukcji stało się jasnym. Ostatni czas, aby obstrukcję osiągnął los, na jaki oddawna zasługuje.“

Telegramy.

New-York 24 sierpnia. Wiadomość iż rząd amerykański chce wysłać imponującą eskadrę do Europy, potwierdza się. Ma ona zwiedzić porty francuskie i angielskie, i przezimować na morzu Śródziemnym.

New-York, 21 sierpnia. Londyński korespondent gazety „Sun“ donosi, że Anglia postanowiła już w dalszym ciągu w kwestyi chińskiej nie ustępować i że dalsze zatargi mogłyby wywołać wojnę. W tej chwili jednak stosunki między państwami, współzawodniczącymi w Chinach, są przyjazne.

Paryż, 24 sierpnia. Z powodu niebywałych napałów dzienniki tutejsze przemawiają za odłożeniem ćwiczeń wojskowych. Stwierdzono w Paryżu i na prowincyi dwadzieścia wypadków porażenia słonecznego.

Wiedeń, 24 sierpnia. Cesarz ma powołać do siebie wszystkich wodzów stronnictw austriackich i zalecić im załatwienie zatargu wewnętrznego, oraz przyjęcie ugody.

Budapeszt, 24 sierpnia. Niektóre dzienniki tutejsze donoszą, że austriacki parlament ma być zwołany na 15 września. Według informacji tych dzienników, austriacki rząd jest skłonny

do ustępstw, ale jakkolwiek obrót weźmą sprawy to w każdym razie po ukończeniu konferencji i po zwołaniu rady państwa, przedstawi on cesarzowi swoją dymisyę. Jako prawdopodobne rozwiązanie przesilenia ugodowego, przypuszczają ugodę w Węgrzech przeprowadzoną będzie na drodze parlamentarnej, a w Austrii na podstawie paragrafu 14.

Berlin, 24 sierpnia. Przybył tu naczelny prezes Prus Zachodnich Gössler i naradzał się z dyrektorami poważniejszych instytucji finansowych nad środkami polepszenia stosunków kredytowych we wschodnich prowincjach. Pomędzy innymi poruszono sprawę skoncentrowania banków, operujących w tych prowincjach.

Berlin, 24 sierpnia. Wielką sensację wywołało tu usiłowane samobójstwo młodej polki, należącej do jednej z najwybitniejszych rodzin w Warszawie. Opuściła ona wraz z guwernantką dom rodzicielski i wynajęła mieszkanie w Charlottenburgu. Ojciec wpadł na ślad zbiegłej i skłonił ją do powrotu, poczem młoda dama zażyła silną dawkę atropiny. Ocalenie jej nie rokuje żadnej nadziei.

Pekin, 24 sierpnia. Li-Hung-Czang wręczył cesarzowi skutkiem reklamacji angielskich, prośbę o dymisyę. Cesarz odmówił jej przyjęcia.

Kalkuta, 24 sierpnia. W Madrasie pojawiła się cholera. Stwierdzono 91 wypadków. W portach morza Śródziemnego nakazano środki ostrożności.

Franfurt, 24 sierpnia. „Frankf. Ztg.“ dowiadyuje się z Konstantynopola z pewnego źródła, że w ostatnich czasach nastąpiło porozumienie między sultanem a szachem perskim, wskutek którego postanowiono ostatecznie, że szach odwiedzi sultana w Konstantynopolu.

Teatr Łódzki M. Wołowskiego W Nowym Teatrze Selina

We środę 24 sierpnia 1898 roku
i dni następujących

KRÓLEWNA

z za morza.

Główna sztuka w 4-eh aktach autora „Cyrano de Bergeraca“
Edmunda Rostand'a z repertuaru Sary Bernhard, w przekł.
B. Londyńskiego, wystawioną będzie z niebywałym prze-
pchem.

O S O B Y:

Melisinda, królowna wschodu hr. Tripoli	p-na Ordon.
Bertrand d'Alamanon, kawaler i trubadur prowansalski	p. Tarasiewicz.
Joffroy Rudel, ks. de Blaye, trubadur akwitański	p. Kopezewski.
Ojciec Trofim, kapelan księcia	p. Staszkowski.
Erazm, jego lekarz	p. Mielnicki.
Squarelaffeo, kupiec z Geny	p. Winkler.
Rycerz zielonej broni, w służbie cesarza Manuela Kommena	p. Różański.
Sorismonda, dama dworu Melisindy	p-ni Staszowska
Marynarze	
Dowodca okrętu la Nef	p. Bartoszewski.
Trobaldo Kalfat	p. Kiernicki.
Franciszek Remolar	p. Dąbrowski.
Pegofat	p. Czeremurzyński.
Bruno	p. Gurynowicz.
Bistagne	p. Fortner.
Juan Portingalais	p. Stefański.
Marrias d'Aiques-Mortes	p. Nowicki.
Sternik	p. p. Wisłocki.
1-szy pielgrzym	p. Szklarski.
2-gi pielgrzym	p. Solecki.
3-ci pielgrzym	p. Nowicki.
4-ty pielgrzym	p. Wieczorkowski.
Nicolas, służący Squarelaffeo	p. Kozubski.
Chłopiec okrętowy	p-na Bilewicz.
Marynarze, muzykanci, niewolnicy, dzieci, dworzanie.	

Początek o godz. 8 wieczorem.

Rozkład Pociągów (Letni).

Odchodzą z Łodzi									Przychodzą do Łodzi								
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8.44	*3.06	*5.04	8.05	9.20	12.56	4.15	*8.12	*10.52	
Przychodzą z Łodzi do stacji									Odchodzą do Łodzi								
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	—	5,51	—	
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	—	3,23	—	
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	—	1,43	—	
Skiernewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27	
Ruda-Guz.	*5,13	—	11,12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—	
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35	
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—	
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—	
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25		
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10		
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—		
Dąbrowa	*5,52	—	2,02	5,07	*8,36	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—		
Gosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—		
Granicz	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—		
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—		
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności

Nowo-otworzony ZAKŁAD TAPICERSKI

Piotrkowska, 81 w Łodzi.
Roboty wykonywane dobrze i po umiar-
kowanych cenach.

Z poważaniem
W. Przeddziecki.

MIESZKANIE

eleganckie w domu frontowym, składające się z 6 pokoi, kuchni i wszelkich wygod elektrycznie oświetlone, z eleganckimi żyrandolami i lampami jest w każdym czasie do wynajęcia w domu W. Drozdowskiego przy ul. Zawadzkiej № 5. Bliższa wiadomość na miejscu. 1027

W mojej

Szkole prywatnej

przy ul. Ewangelickiej 18, lekcye rozpoczynają się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole

lekcyi muzyki.

Z poważaniem

Alexander Zimmer.

W Pietrzykowie,

poczta Opatówek.

8 krów czystej krwi holenderskich młodych, cielných lub świeżo wycielonych do sprzedania

po 7 kop. 1 funt żywej wagi.

Pierwsza Lekcja Tańca

odbędzie się we czwartek d. 18 sierpnia r. b. o godz. 9 wiecz.

Lekcye zbiorowe odbywać się będą co sobota, początek punktualnie o godzinie 9-iej wieczorem.

Adolf Lipiński

Patentowany nauczyciel tańców

Ulica Cegielniana 52.

Humber & Co.

SKŁAD FABRYCZNY WELOCYPEDÓW

w Warszawie

№ 57 NOWY-ŚWIAT № 57.

Z POWODU KOŃCĄCEGO SIĘ SEZONU

Ceny obniżone

„Łódzkie Towarzystwo Assenizacji Otwock“ w Łodzi

Oczyszcza i dezynfekuje doły ustępowe przez **torfowanie łącz-
nie z polewaniem oryginalnymi płynami ang. firmy
„Jeyes“** w Londynie. **Skutek natychmiastowy.**

Łaski, ul. Widzewska № 70, telefonu № 174.

SZKOŁA PRYWATNA MĘSKA Ignacego Żychlewicza

przy ul. Karola № 18.

Przygotowuje do **Gimnazjum, Szkoły Rzemieślni-
czej i Handlowej.**

Przy szkole znajduje się **pensjonat.** Przyjmuje dzieci **od 7 roku. Początek lekcyi d. 4 (16) sierpnia.**

Zapis codziennie od 8 — 2 popołudniu.

MYDŁO

Kongo z Fortecą

poleca

J. D. SOMMER

Fabryka perfum i mydeł

Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.

Reprezentant na Łódź i okolice: L. GLÜCK, Zielona 7.

SKŁAD

znanych z dobroci kołder watowych

EMMY RAMPOLDT

przeniesiony został do domu W-go Jakubowicza przy ul. **Piotrkowskiej 145** i poleca wielki wybór **Kołder jedwabnych i wełnianych** oraz **Kołderek dzieciennych** po bardzo przystępnych cenach. Tamże przyjmuje się wszelkie zamówienia na **Bieliznę** męską, damską i pościelową z zapewnieniem najakuratniejszego wykończenia. 1003

NOWO OTWORZONY

skład wyrobów żelaznych stalowych i naczyń kuchennych, oraz

Skład broni i przyborów myśliwskich

Nr. telefonu 764



Nr. telefonu 764

R. Arnekker

Piotrkowska 22.

pod firmą

R. ARNEKKER

№ 22 Piotrkowska № 22

poleca wyroby tylko **pierwszorzędnych fabryk**
Na sezon myśliwski

wielki wybór broni, proch śrót i wszelką amunicję.

HOTEL ANGIELSKI

Dziś i codziennie Koncert Orkiestry Warszawskiej

pod dykcją **ADOLFA SONNENFELDA**

OSTATNI TYDZIEŃ

Czwartek 25 sierpnia 1898 r. — Wieczór Walców.

Piątek 26 sierpnia — Wieczór Solistów.

Sobota 27 sierpnia — Wieczór Symfoniczny ostatni.

(Symfonia № 1 — Beethoven—Koncert na skrzypce — Beethoven—Chopinada.

Niedziela 28 sierpnia — Koncert popularny. 1028

Zgromadzenie Kupeów m. Zgierza

ma honor zawiadomić, że zatwierdzona przez **Pana Ministra Finansów** dnia 4 (16) z. m.

7-klasowa Szkoła Handlowa w Zgierzcu

z początkiem nadechodzącego roku szkolnego rozpoczyna swoją działalność. W pierwszym roku otwarte będą dwie klasy przygotowawcze oraz klasy pierwsza i druga.

Wychowawcy tej szkoły otrzymują też same prawa, co kończący szkoły realne rządowe.

Podania składać należy na ręce Starszego Zgromadzenia Kupeów miasta Zgierza.

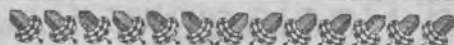
FLAGI

do udekorowania domów
starannie wykończone, przepisanych rozmiarów są do nabycia w sklepie firmy

C. H. GEBER,
ulica Zielona 5.

1019

Дозволено цензурою. г. Лодзь 12 Августа 1898 г.

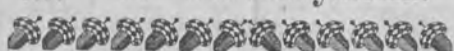


Zawiadamiam Szanownych Rodziców, że zapis uczennic na mojej

PENSJI

przy ul. **Średniej 23**, rozpoczął się **16 sierpnia**, lekcyje **22 b. m.**

1000 **C. Waszczyńska.**

**ROWER NOWY**

wyścigowy,
jest do sprzedania za przystępną cenę.

Ul. Nawrot, № 54, m. 14.

1021

W szkole 4-ro kl. realnej **I. GRACZYKA,**

ul. św. Andrzeja № 13.

Zapis uczniów rozpoczyna się d. 11, a początek lekcyj d. 25 b. m. Oprócz uczniów do 4-eh klas wyższych, z których wszystkie są czynne, szkoła przyjmuje dzieci zupełnie początkujące.

W 4-kl. Szkole Realnej Z PENSYONATEM Wschodnia 74.

Zapis uczniów odbywa się codziennie od godz. 9—12 r. i od g. 3—6 popołudniu. Do klasy wstępnej przyjmuje się dzieci zupełnie początkujące.

Przełożony Szkoły

J. MEJER.

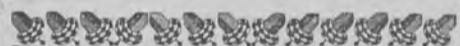
1020

Do nowo-otwierającej się

FABRYKI

w Wilnie

potrzebny jest specjalista wykwalifikowany w branży apreturowej. Tylko polacy mają pierwszeństwo. Oferty w redakcyi pod lit. H. K.

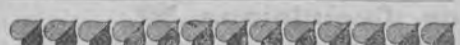
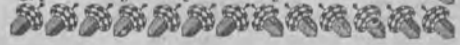


W szkole prywatnej

Eugeniei Snay

Piotrkowska № 182.

lekcyje szkolne rozpoczynają się z dniem 6 sierpnia s. st., zapis dziewcząt i chłopców codziennie; chłopcami zajmują się nauczyciel.



Specjalna szkoła kroju Maryi Łuczkowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony krają, szyją i przynderzają z muslinu na rozmaite figury. Po zupełnym skończeniu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7, m. № 7. (Druga brama od Średniej, dom W-go świńskiego. 937.



Inteligentni Panowie i Panie

mające rozległe stosunki, znajdą godziwy a dobry zarobek, jako agenci

największego i najbogatszego

Towarzystwa ubezpieczeń na życie

„Equitable”

Bliższe szczegóły i warunki udzielają od 9—11 rano i od 3—5 pop.

Friedman i S-ka

Inspektor. tow., EQUITABLE
w Łodzi, Widzewska 16.

W szkole prywatnej

przy ul. Zachodniej 39,

lekcyje rozpoczyna się

12/24 sierpnia.**THOMAS.****W 3-klasowej Szkole Handlowej****PRYWATNEJ**

Piotrkowska № 121.

ZENONA GOETZENA

egzamina wstępne rozpoczyna się dnia 10 (22), lekcyje zaś **17 (29) sierpnia.**

**W szkole prywatnej**

przy ulicy

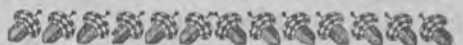
Przejazd № 14.

zapis uczniów odbywa się codziennie

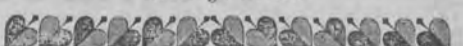
od g. 9—4.

lekcyje rozpoczyna się

24 sierpnia.

Kaz. Goetzen.**Dr. SILBERSTROM**

zawiadamia, że się znajduje w Łodzi i że nie zamierza nigdzie jechać.

**Dr. A. Groszlik.**

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.